

Piotr KWIATKIEWICZ\*

## Import ropy i gazu do Polski, problem dywersyfikacji

**STRESZCZENIE.** Kwestia zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego Polsce od kilkunastu lat sprowadzana jest przez kolejne ekipy rządzące do problemu dywersyfikacji źródeł importu ropy i gazu. Przy czym hasło dywersyfikacja rozumiane jest jako różne od rosyjskich źródeł zaopatrzenia nie związanych z tamtejszym przemysłem wydobywczym, pośrednikami handlowymi, transportem lądowym i morskim oraz magistralami przesyłowymi. O ile w początku lat dziewięćdziesiątych stanowisko takie mogło mieć swoje uzasadnienie związane z brakiem stabilnej sytuacji w rosyjskim przemyśle spod znaku nafty i gazu, podtrzymywane z uporem dziś nie tylko straciło swoje pierwotne znaczenie, ale też stało się poważnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa energetycznego Polski w przyszłości. Kryje się ono za brakiem rozeznania czynników decydujących w istniejących realiach politycznych i ekonomicznych. Wśród potencjalnych dostawców obu surowców do Polski wymieniane są bowiem kraje zagrożone zamachami stanu bądź posiadające zbyt małe rezerwy naturalne, aby w przyszłości nadal utrzymać status eksporterów. Nie istnieją w dodatku jakiegokolwiek perspektywy aby pojawiły się rozwiązania logistyczne umożliwiające dostawy z nich surowców do Polski. Dywersyfikacja w obecnej interpretacji tego pojęcia przez polski rząd to miraż. Jeśli Polska nie chce mieć najwyższych w świecie kosztów pozyskania ropy i gazu, to należy przyjąć, iż bez względu na rodzaj emocji jakie budzi Rosja jest ona jedynym państwem producentem ropy naftowej i gazu w którym biorąc pod uwagę rachunek finansowy możemy zaopatrywać się w wymienione surowce.

**SŁOWA KLUCZOWE:** ropa naftowa, gaz ziemny, dywersyfikacja, rurociągi, Rosja, Polska

---

\* Dr — „Energia Gigawat”, Kraków.

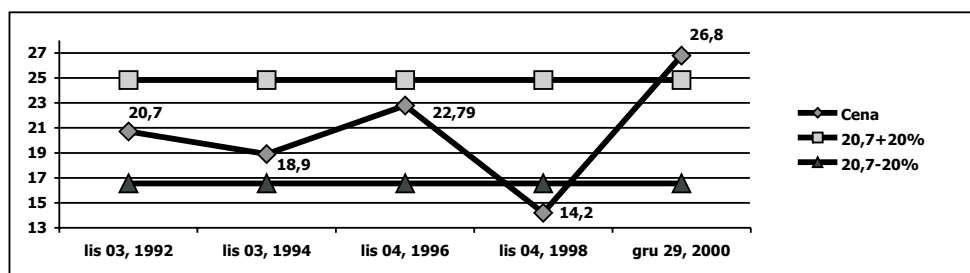
Recenzent: prof. dr hab. inż. Roman NEY

Kwestii naznaczonej tematem nie wolno poruszać w oderwaniu od aktualnej i przewidywanej sytuacji na rynkach ropy i gazu. Stąd też niniejszy referat podzielony został na dwie części: pierwszą zawierającą prognozy średnio- i długoterminowe dotyczące popytu, produkcji, konsumpcji i spodziewanych cen ropy a pośrednio i gazu, drugą zajmującą się już bezpośrednio kwestią potencjalnych źródeł zaopatrzenia Polski w te surowce w przyszłości.

Prezentowane przez amerykański Departament Energii (*US Department of Energy*) jeszcze u schyłku ubiegłego wieku długoterminowe prognozy w jednym z najbardziej optymistycznych scenariuszy przewidywały stały wzrost wydobycia ropy naftowej przy zachowaniu rekomendowanego poziomu cen przy przeciętnym 1% wzroście koniunktury światowej nawet do 2067 roku, w wersji mniej optymistycznej przy 2% tempie rozwoju do 2047. Dopiero wówczas wydobycie osiągnąć miało maksymalny pułap 65 mld baryłek rocznie, co odpowiada poziomowi 178 mln baryłek dziennie. Pesymistyczne, zgodnie z którym przeciętny wzrost koniunktury światowej będzie oscylował wokół 3%, wskazywały, iż światowa produkcja ropy naftowej osiągnie swoje apogeum w 2027/2028 roku, przy czym będzie to nie 65, lecz 80 mld baryłek rocznie.

Gdyby prognozy te okazały się trafne jeszcze przez długie lata moglibyśmy spać spokojnie nie myśląc o tym, co nazajutrz zastaniemy na swojej stacji benzynowej.

Niestety większość wspomnianych analiz, jak powiedziano, pochodzi z końca ubiegłego wieku i już została brutalnie zweryfikowana przez życie. Analitykom czasów ekipy B. Clintona nawet w najczarniejszych scenariuszach nie śnił się poziom cen sięgający 75 dolarów za baryłkę. Zgodnie z prawidłami rynkowymi zakładali oni, iż każdorazowy skokowy wzrost cen ropy pociągnie za sobą ograniczenie konsumpcji, powodując spadek popytu, a to wywoła powrót cen do poprzedniego stanu skorygowany o wartość inflacji. Z niewielkimi odstępstwami mechanizm ten funkcjonował. Biorąc pod uwagę współczynnik inflacji oraz cenę 22 USD za baryłkę w dniu ogłoszenia jego zwycięstwa wyborczego w 1992 roku oraz niespełna 27 USD w ostatnim dniu 2000 roku (29 grudnia), gdy upływała jego kadencja, można uznać niezawodnie (rys. 1).

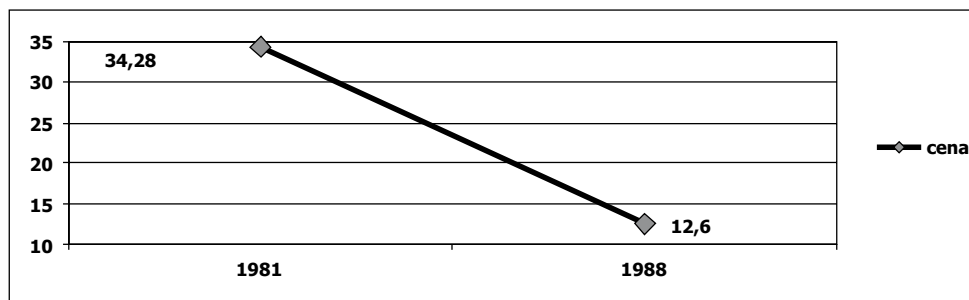


Rys. 1. Wahania cen baryłki ropy naftowej w okresie prezydentury B. Clintona

Fig. 1. Changes in price of oil barrel during B. Clinton's presidency

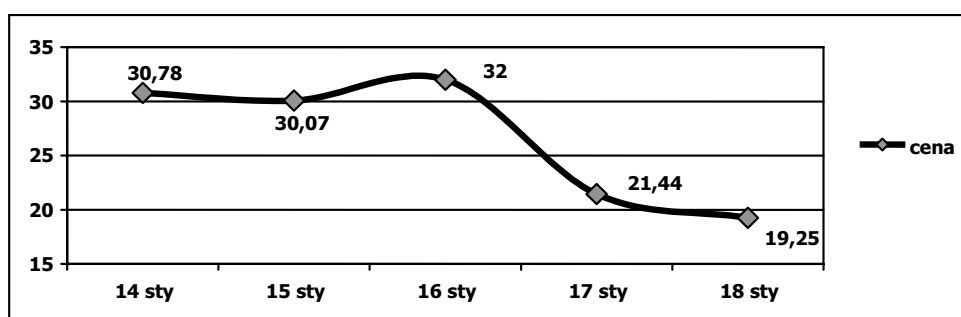
Przejmując władze w Białym Domu, ekipa republikańska stanęła przed niezwykle trudnym zadaniem utrzymania dotychczasowego tempa rozwoju amerykańskiej gospodarki, a co za tym idzie, obniżenia cen ropy naftowej należącej w przypadku Stanów Zjednoczonych do najważniejszych generatorów kosztów utrzymania. Dwie poprzednie ekipy

republikańskie prezydentur R. Reagana i G. Busha zdołały tego dokonać, stymulując zwiększenie wydobycia producentów mających największy potencjał rozwojowy poprzez postawienie ich w stan zagrożenia<sup>1</sup> [1] (rys. 2—4).



Rys. 2. Spadek cen ropy w okresie prezydentury R. Reagana [USD za baryłkę]  
 Źródło: International Energy Annual 2005, Energy Information Administration,  
<http://tonto.eia.doe.gov/oog/ftp/area/wogirs/xls/psw16.xls>, 16.01.2006; opracowanie własne

Fig. 2. Reduction of prices of oil barrel during R. Reagan's presidency [USD/barrel]



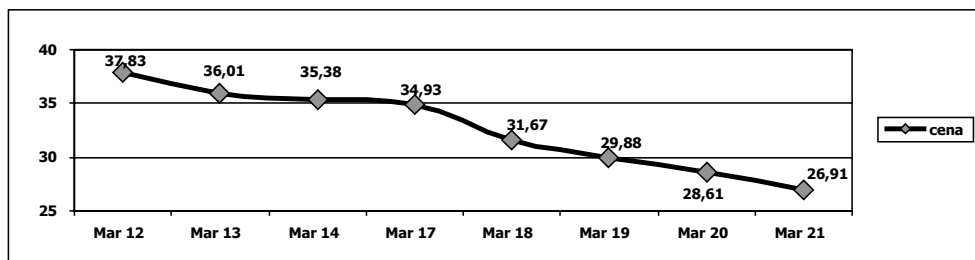
Rys. 3. Ceny ropy w pierwszych dniach operacji „Pustynna burza” [USD za baryłkę]  
 Źródło: International Energy Annual 2005, Energy Information Administration,  
<http://tonto.eia.doe.gov/oog/ftp/area/wogirs/xls/psw16.xls>, 16.01.2006; opracowanie własne

Fig. 3. Prices of oil on the first days of the operation “Desert Storm” [USD/barrel]

Casus wojny iracko-irańskiej ani też operacji „Pustynna burza” nie został jednak powtórzony.

Czwartego dnia po rozpoczęciu operacji „Iracka wolność” ropa zdrożała i scenariusze lat 1991 i 2003 zaczęły się wyraźnie rozchodzić. Odnotowana 24 marca 2003 roku zwyżka nie była bowiem jedynie rynkową korektą wcześniejszych spadków, lecz wyraźnym sygnałem trendu wzrostowego. Ceny ropy, miał powrócić do kursu sprzed operacji „Iracka wolność”

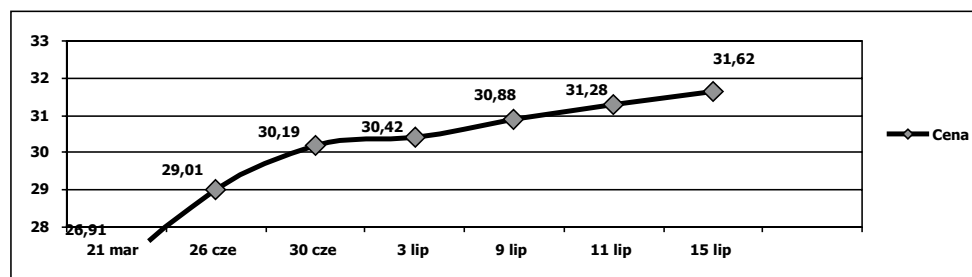
<sup>1</sup> Szerzej na temat kreowania cen w okresach prezydentur R. Reagana i G. Busha *Kryzys koreański a konflikt w Iraku*, [W:] *Bliski Wschód nr 3 /2006*, wersja ang. *The role of petroleum in South Korea's engagement in Iraq* (materiały z: International Conference On Korean Studies 09th January—10th January 2006, Institute of Linguistics, Adam Mickiewicz University).



Rys. 4. Ceny ropy w okresie poprzedzającym operację „Iracka wolność” oraz w pierwszych dniach interwencji [USD za baryłkę]

Źródło: International Energy Annual 2005, Energy Information Administration, <http://tonto.eia.doe.gov/oog/ftparea/wogirs/xls/psw16.xls>, 16.01.2006; opracowanie własne

Fig. 4. Prices of oil before the operation “Iraqi Freedom” and on the first days of the intervention [USD/barrel]



Rys. 5. Ceny ropy trzy miesiące od rozpoczęcia operacji „Iracka wolność” [USD za baryłkę]

Źródło: International Energy Annual 2005, Energy Information Administration, <http://tonto.eia.doe.gov/oog/ftparea/wogirs/xls/psw16.xls>, 16.01.2006; opracowanie własne

Fig. 5. Prices of oil three months after beginning of the operation “Iraqi Freedom” [USD/barrel]

gdzieś w okolicach 2013 roku, znalazły się na nim już po niespełna kwartale, pnąc się systematycznie w górę po dzień dzisiejszy.

Co gorsza, nie ma absolutnie żadnych przesłanek, aby móc kiedykolwiek spodziewać się wyhamowania tego trendu. Winy nie ponosi za to bynajmniej administracja waszyngtońska, czy też politycznie niestabilne podłoże irackie. Interwencja w Iraku spowolniła jedynie i tak nieunikniony proces związany z obecnym poziomem konsumpcji surowców energetycznych.

Wyczerpującej odpowiedzi dłaczego interwencja w Iraku nie przyniosła oczekiwanego rezultatu w postaci trwałego spadku cen ropy udzieliły ubiegłoroczne huragany, przede wszystkim Katerina. Działanie żywiołu spowodowało przestój w pracy pojedynczych platform wydobywczych i części położonych w regionie rafinerii, a rynek nie potrafił uzupełnić nawet tego niewielkiego w skali globalnej spadku produkcji.

Podobna sytuacja, choć jeszcze nie tak dramatyczna jak jesienią 2005 roku, panowała już w marcu 2003 roku. W przeciwieństwie do czasów operacji „Pustynna burza”, gdy istniała ogromna nadprodukcja i bez przeszkód odblokować można było zbędne już zimnowojenne rezerwy naftowe, w chwili rozpoczęcia interwencji „Iracka wolność” rynek był ściśle zrównoważony. Rosja i Arabia Saudyjska uzupełniły jeszcze bez większego wysiłku bra-

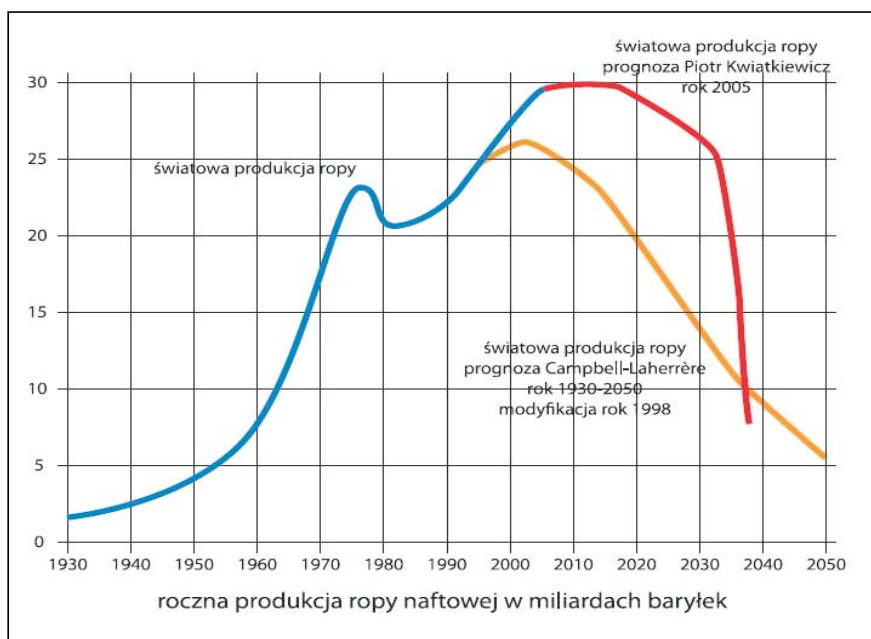
kujące 2 i pół miliona baryłek dziennie z Iraku, ale na tym wyczerpywały się ich chęci i najprawdopodobniej możliwości.

W przypadku Rosji zdawał się to potwierdzać początek kłopotów M.B. Chodorkowskiego, szefa i faktycznie wówczas właściciela koncernu naftowego Jukos. Przyjęta przez niego wtedy długofalowa strategia rozwoju Jukosu szła, co bardzo wyraźnie pokazywały decyzje podejmowane w Nieftiejugansku, w kierunku równomiernego rozłożenia inwestycji na tanie i szybkie wydobycie surowca z płytkich, nie nastrożających problemów eksploatacyjnych złóż oraz kosztowniejsze sięgnięcie po głębiej położone trudnodostępne zasoby. Abstrahując od ocen, wprowadzana dywersyfikacja była w intencji autorów przedsięwzięciem perspektywicznym uniemożliwiającym jednak szybkie zwiększenie wydobycia, a co najwyżej utrzymanie dotychczasowego jego poziomu. Ten stan rzeczy okazał się jednak nie do pogodzenia z bieżącym interesem Rosji. Po usunięciu M.B. Chodorkowskiego w Nieftiejugansku i innych ośrodkach porzucono projekt, koncentrując się na szybkim pozyskiwaniu surowca z łatwiej dostępnych złóż. Uzyskane dzięki temu iście sprinterskie tempo wzrostu wydobycia w 2004 roku w stosunku do 2003 roku o niemal 9% i dalsze 4,5% w pierwszych dwóch kwartałach 2005 roku jest niemożliwe do utrzymania, a mając w perspektywie dalszy wzrost cen, nie do końca ekonomicznie uzasadnione nawet przy potrzebach Rosji. Przy więcej niż prawdopodobnym obniżeniu przez Rosję tempa wydobycia z lat 2004—2005 o połowę w latach 2006—2007 i dalszej redukcji eksploatacji amerykańskich złóż, ciężar zaspakajania rosnącej konsumpcji spocznie na Arabii Saudyjskiej. Arabia Saudyjska w przeciwieństwie do Rosji nie cierpi jednak na chroniczny brak gotówki i należy przypuszczać, iż bez żalu podporządkuje się wywieranej na nią presji pozostałych państw OPEC, ograniczając procentowy coroczny wzrost podaży swej ropy na rynek. Przypuszczalnie zatem w latach 2006—2008 światowa produkcja ropy naftowej sięgnie szczytu, który nigdy już nie zostanie przekroczony (rys. 6).

Nie odzwierciedli się to w najbliższych latach w ograniczeniu konsumpcji do poziomu odpowiadającego wielkości produkcji, gdyż proces taki musiałby praktycznie zostać 2—3 lata wcześniej poprzedzony globalnym krachem, załamaniem koniunktury i wejściem światowej gospodarki w głęboką recesję. Poziom zużycia 83—84 mln baryłek dziennie<sup>2</sup> i tak nie do końca odpowiadał popytowi na surowiec. Powstały deficyt między popytem a podażą będzie się zwiększał, ciągnąc za sobą w geometrycznym postępie ceny surowca i tak 4% niedobór pociągnie za sobą 16% podwyżkę, 5% skutkowało będzie już 25%. Mechanizm ten zresztą już funkcjonuje, aby się o tym przekonać, wystarczy zestawić dane o tempie rozwoju światowej gospodarki, wielkości produkcji ropy naftowej oraz cen tego surowca. Klasycznie przykład obrazują dane z maja 2003 roku, gdy Rosja i Arabia Saudyjska nie uzupełniły brakujących 2,5 mln baryłek dziennie z Iraku, bądź z jesieni ubiegłego roku. Przy czym po przekroczeniu psychologicznej granicy poziomu 100 USD za baryłkę niewspółmiernie wzrośnie prawdopodobieństwo wojny prewencyjnej przeciw Iranowi, a brak pochodzących

---

<sup>2</sup> W zależności od danych *BP Statistical Review of World Energy June 2005*, [http://www.bp.com/liveassets/bp\\_internet/globalbp/globalbp\\_uk\\_english/publications/energy\\_reviews\\_2005/STAGING/local\\_assets/downloads/pdf/statistical\\_review\\_of\\_world\\_energy\\_full\\_report\\_2005.pdf](http://www.bp.com/liveassets/bp_internet/globalbp/globalbp_uk_english/publications/energy_reviews_2005/STAGING/local_assets/downloads/pdf/statistical_review_of_world_energy_full_report_2005.pdf) *U.S. Department of Energy, Energy Information Administration, World Petroleum (Oil) Demand, 2002—2006* <http://www.eia.doe.gov/emeu/ipstr/t24.xls>.



Rys. 6. Produkcja ropy naftowej [mln baryłek/rok]

Fig. 6. Year production of oil [milliard barrel]

stał 5 mln baryłek to już kolejne 4% deficytu. Z dużą dozą prawdopodobieństwa, należy za sprawą czynników politycznych liczyć się z krótkotrwałą 3—4 letnią skokową podwyżką cen ropy naftowej nawet o 100% w stosunku do obecnego poziomu, póki na rynku nie znajdą się wyroby naftowe produkowane poza konwencjonalnymi metodami, tj nie pochodzące z wydobycia oraz nie sięgnię do dotąd nieopłacalnych w eksploatacji złóż.

W przypadku gazu ziemnego, którego światowe zasoby naturalne są znacznie większe, sprawa wygląda tylko z pozoru lepiej. Po pierwsze jego ceny są ściśle związane z kursem przysłowiowej baryłki ropy, a po wtóre ilość surowca ma drugorzędne znaczenie w stosunku do lokalizacji złóż. Dla krajów naszego regionu nie ma bowiem najmniejszego znaczenia ile znajduje się go w lasach tropikalnych dorzeczy Orinoko. Pewną rolę odgrywać mogą tu co najwyżej zasoby naturalne Środkowej i Północnej Ameryki i to bynajmniej nie jako obszar potencjalnego importu, lecz czynnik mający wpływ na kształt światowej koniunktury i zachowanie się rynków surowca. Faktycznie wśród potencjalnych producentów liczy się wyłącznie Rosja, Iran i arabski Bliski Wschód, a precyzyjniej Katar, a w dalszej kolejności Arabia Saudyjska, Zjednoczone Emiraty i Irak<sup>3</sup>. Największym na świecie dysponentem jest Rosja, na której terytorium mieści się nie mniej niż 28,7—30% potwierdzonych naturalnych zasobów surowca. Za sprawą tego bogactwa i bezpośredniej bliskości będąca dotąd głównym obszarem, z którego zaopatrywana jest Polska, i predestynowana, aby nadal nim pozostawać. Geopolityczne położenie naszego kraju czyni z kolei zeń idealny punkt dystry-

<sup>3</sup> Choć na terytorium Stanów Zjednoczonych i Kanady znajduje się prawie 4% światowych zasobów tego surowca: *Worldwide Look at Reserves and Production*, Oil&Gas Journal, nr 47 z dnia 19 grudnia 2005, s. 24—25.

bucji rosyjskich surowców na pozostałe państwa członkowskie, przynosząc przez długie lata wysokie wpływy do budżetu oraz zapewniając zaopatrzenie w ropę naftową i gaz ziemny, gwarantując Polsce w tej sferze bezpieczeństwo energetyczne oraz cały szereg ubocznych ale nie mniej ważnych profitów natury politycznej i gospodarczej. Taki stan rzeczy wymagałby jednak akceptacji wzrostu znaczenia interesu rosyjskich koncernów w kraju.

Tymczasem „dywersyfikacja” i „bezpieczeństwo energetyczne kraju” wymieniane są w jednym ciągu, przy każdej możliwej sposobności, zawsze i wszędzie tam, gdzie tylko pojawia się temat zaopatrzenia Polski w ropę naftową i gaz ziemny. Wystarczy poruszyć kwestię, a nieuchronnie oba pojęcia znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie. W takim nierozzerwalnym związku funkcjonują od lat. Nieprzypadkowo choć począwszy od prawicy, a na lewicy skończywszy nie ma w kraju ugrupowania, które, posiadając ambicje w sferze kształtowania polskiej polityki zagranicznej, nie próbowałoby sprostać wyzwaniu i zespolić oba elementy, zawsze kończyło się to fiaskiem. Doświadczyły tego wszystkie dotychczasowe ekipy dzierżące ster władzy. Obwinianie tu kogokolwiek o nieudolność czy złą wolę jest mocno niesprawiedliwe i krzywdzące.

Skąd zatem biorą się niepowodzenia? Odpowiedź jest zatrwajająco prosta. Winowajcą owej niemożności jest to, czego nam na co dzień tak bardzo brakuje w klasie politycznej — rzadka jednomysłność. W tym jednym odosobnionym przypadku zgodność ta jest zgubna. Błąd popełniany przez partie środka, lewej czy też prawej strony tkwi bowiem w łączeniu kwestii bezpieczeństwa dostaw ropy naftowej i gazu ze sprawą zróżnicowania kierunków importu. W przypadku Polski są one jednak niczym puzzle z dwóch różnych układanek, które nigdy nie złożą się w jedną całość.

Decyduje o tym przede wszystkim położenie geograficzne naszego kraju, a w dalszej kolejności kilka innych pomniejszych ale bardzo istotnych czynników, wśród których wspomnieć należy o specyfice handlu obu surowcami energetycznymi, a przede wszystkim gazem, gdzie abstrahując już od polityki zasady wolnorynkowe korygowane są potencjałem logistycznym.

Parametry doboru źródła zaopatrzenia Polski tak w przypadku ropy naftowej jak i gazu ziemnego muszą być określone poprzez: lokalizację geograficzną umożliwiającą transfer surowca, geopolityczną usuwającą zagrożenie wstrzymania dostaw wskutek działań strony trzeciej, czy to za sprawą uczestnictwa w konflikcie zbrojnym państwa na obszarze którego się ono znajduje, czy też walk toczonych w regionie, stabilność polityczną i finansową zapewniającą możliwość zakupu zakontraktowanych ilości surowca, stan zasobów gwarantujący wieloletnią ciągłość dostaw adekwatną do wielkości polskich potrzeb. Nakłada się to konieczność choćby częściowego uwzględnienia racji ekonomicznych nie zapominając o coraz silniejszym rozchwianiu rynku i utrwalaniu przewagi strony popytowej mimo stałego trendu wzrostowego cen obu surowców.

Orientacja na dywersyfikację rozumianą jako pozyskanie różnego od rosyjskich źródeł zaopatrzenia i nie związaną z tamtejszym przemysłem wydobywczym, pośrednikami handlowymi, transportem lądowym i morskim oraz magistralami przesyłowymi tworzy błędny krąg.

Podjęmowane obecnie próby powrotu do tematu importu obu surowców z Norwegii są przynajmniej o dekadę spóźnione i nie mają już większego sensu. Uruchomienie przesyłu wymagałoby zbyt wiele czasu. Z dużą dozą prawdopodobieństwa byłby to zresztą gaz bądź

ropa pochodząca z rosyjskich złóż. Ekscytujące bowiem naszych polityków legendarne bogactwo norweskich zasobów gazowych jest na chwilę obecną w pełnym tego słowa znaczeniu „legendą”. Stan potwierdzonych złóż szacowany był w końcu 2004 roku na „zaledwie” 2,4 biliona metrów sześciennych i w stosunku do poprzedniego roku zmniejszył się o 4%, co przy zachowaniu obecnego tempa eksportu gazu przez ten kraj i braku nowych odkryć uczyni zeń po 15 latach importera surowca. Statoil, sztandarowa kompania norweska, coraz ściślej współpracuje z Gazpromem, pokładając ogromne nadzieje na uzyskanie licencji i wspólną z nimi eksploatację złóż arktycznych należących do Federacji Rosyjskiej. Kryje się w tym pełna odpowiedź dlaczego koncerny BASF i EON związały się z Gazpromem budową rurociągu bałtyckiego (zwanym dalej NEGP — *North European Gas Pipeline Company*) i nie chodzi tu o udziały w Siewiernieftiegazpromu, a co za tym idzie Južno-Russkoje, po prostu nie miały alternatywnego kierunku zaopatrzenia. Gdyby miały zapewnioną ciągłość tańszych dostaw ze złóż znajdujących się w obszarze Norwegii NEGP nigdy by się nie pojawił. Nie wolno mylić pojęć, to nie państwo niemieckie buduje gazociąg, lecz koncerny BASF i EON.

Zresztą samo podejście wielu polskich polityków do problemów własnościowych w nafty i gazu jest karygodne. Wiąże się to też bezpośrednio z kwestią importu surowców wydobywanych na obszarze norweskim. Choć całościowym udziałowcem Statoil jest państwo norweskie, to nie tamtejsze czynniki rządowe podejmują decyzję lecz sam koncern mając na uwadze swój interes finansowy. Dokładnie to usłyszał w czerwcu bieżącego roku podczas szczytu szefów rządów Rady Państw Morza Bałtyckiego Reykjaviku, Kazimierz Marcinkiewicz od premiera Jensa Stoltenberg. Słowa „*chcę podkreślić, że to nie rząd norweski sprzedaje gaz.*”<sup>4</sup> nie pozostawiły żadnych wątpliwości. Nie minęły dwa miesiące a dokładnie z tym samym problemem zwrócił się do Jensa Stoltenberga premier Jarosław Kaczyński uzyskując identyczną odpowiedź co poprzednik<sup>5</sup>.

O ile indolencja polityków usprawiedliwiona jest szerokim zakresem ich obowiązków, to jednak rodzi się pytanie o kompetencje ciał doradczych.

Odchodząc do rozpatrywania kolejnych potencjalnych źródeł zaopatrzenia należy w dalszej kolejności wykluczyć nadzieje na możliwość pozyskania gazu algierskiego. Choć kraj ten posiada dwukrotnie większe niż Norwegia potwierdzone zasoby surowca, ma też od lat całkowicie zapewniony na nie zbyt. Zdecydowana większość kontraktów, na mocy których importuje się stąd gaz, jest bardzo silnie upolityczniona, a o zawarciu nowych nie może być mowy, gdyż Algierczycy i tak borykają się z ogromnymi problemami, chcąc wywiązać się z istniejących już zobowiązań. Ponadto brać pod uwagę należy również sytuację wewnętrzną Algierii — najbardziej niestabilnego politycznie państwa Maghrebu, od lat pogrążonego w „cichej” wojnie domowej.

Równie problematyczne, a w praktyce niemożliwe jest sięgnięcie do kaspijskiego czy też środkowo-azjatyckiego zaplecza surowcowego. W przypadku dostaw gazu doświadczyła tego na własnej skórze Ukraina w końcu ubiegłego roku, a w styczniu bieżącego roku — Gruzja i Armenia. W rzeczywistości bowiem spora część istniejącej tu sieci przesyłowej

<sup>4</sup> Cytat za PAP: *Norweski gaz do Polski z koncernu Statoil?* info z dnia 10 06 2006.

<sup>5</sup> Cytat informacji agencji: „to nie rządy, lecz spółki z obu krajów negocjują kontrakt” <http://biznes.onet.pl/0,1364106,wiadomosci.html>



kontrolowana jest w mniejszym bądź większym stopniu przez rosyjskie koncerny. One też aktywnie uczestniczą w budowie nowych rurociągów. Region kaspijski to jednak przede wszystkim ropa naftowa a nie gaz. Wyłączywszy Iran, który ma ogromne zasoby obu surowców, żadne z położonych tu państw nie jest i nigdy nie będzie potentatem w eksporcie gazu. Azerbejdżan, choć to irracjonalne, tak chętnie wymieniany przez naszych polityków jako potencjalne źródło dostaw, ma go niespełna 1,4 biliona metrów sześciennych, czyli niewiele więcej od Ukrainy. Na dodatek, o czym niechętnie się w Polsce wspomina, od dziesięciu lat sukcesywnie zmniejsza swoją produkcję, pokrywając obecnie ponad połowę swego zapotrzebowania importem. Znacznie zasobniejszy w gaz jest równie często wspomniany Turkmenistan. Ci jednak, którzy wymieniają nazwę tego państwa, wspominając o bezpieczeństwie energetycznym Polski, delikatnie nazywając rzecz po imieniu nie wiedzą o czym mówią. Trudno bowiem przyjąć do wiadomości, aby ktokolwiek mający choćby namiastkę elementarnej wiedzy o turkmeńskich realiach mógł z podobną sugestią wystąpić świadomie. Sama perspektywa zawarcia z takim partnerem strategicznego aliansu napawa przerażeniem. Nieobliczalność Saparmurada Nijazowa, czyli Turkmenbaszy władającego niepodzielnie Turkmenistanem, nie zna granic. Dożywotni prezydent, uznający się za potomka Aleksandra Wielkiego, mianowany ostatnio „honorowym olimpijczykiem Azji”, potrafi sprzedać ten sam gaz, czy licencję na wydobycie kilkakrotnie. Co gorsze, tak naprawdę nikt nie wie, ile liczą zasoby turkmeńskiego gazu, gdyż oficjalne dane podawane przez Aszchabad są oszacowane przez „ojca wszystkich Turkmenów”. Na domiar wszystkiego jedyną siecią przesyłową turkmeńskiego gazu na północ jest magistrala Gazpromu, a wizjonerzy wspominający o możliwości budowy nowego rurociągu, chcąc uniknąć rozczarowań, niezwłocznie powinni zapoznać się z losami projektu transkaspijskiej magistrali gazowej TCGP z Turkmenbaszy przez Baku i Tbilisi do tureckiego Erzurum.

Nie wolno też liczyć na kaspijską ropę. Większość tutejszych sieci przesyłowych należy do rosyjskich koncernów. One też wykazują największą aktywność inwestycyjną. Sztandarowym przykładem jest naftociąg Tengiz–Noworosyjsk. Nieliczne niezwiązane z rosyjskim kapitałem magistrale transferujące ropę naftową w kierunku zachodnim, jak Baku–Ceyhan, stanowią przysłowiową kroplę w morzu potrzeb w przypadku rozwiązania problemu zaopatrzenia regionu śródziemnomorskiego. Według sceptyków ostrożnie oceniających szanse na eksport tym rurociągiem kazachskiej ropy, służy on głównie jako parawan zasłaniający faktyczną wielkość ropy wysyłanej z Iraku. Przepustowość wspomnianej magistrali przesyłowej jest bowiem trzykrotnie większa niż cała azerbejdżańska produkcja naftowa, a w tureckim Ceyhan znajduje się, co nie jest tajemnicą, terminal rurociągu z irackiego okręgu naftowego wokół Kirkuku. W rezultacie na chwilę obecną, delikatnie rzecz ujmując, liczenie wpływających stąd tankowców znacznie się skomplikowało.

Wśród potencjalnych dostawców ropy i gazu dla Polski wymieniany jest też Kazachstan. Państwo posiadające przede wszystkim ogromne zasoby naftowe i znacznie skromniejsze ale warte uwagi rezerwy gazu. Wystarczy jednak rzut oka na mapę, aby rozwiać wszelkie nadzieje. Nawet gdyby kiedykolwiek powstała sieć przesyłowa gazu w kierunku zachodnim omijająca Rosję, przy odległości dzielącej nas od kazachskich złóż, licząc minimalne koszty przesyłu, otrzymalibyśmy surowiec po cenie znacznie przekraczającej rynkową. Na domiar złego, teoretyczne rozważania na ten temat straciły już dziś sens za sprawą nowo otwartych

i powstających w Kazachstanie rurociągów. W grudniu 2005 roku uruchomiono naftociąg z kazachskiego Atasu do chińskiego Alashankou. Państwo „Środka” będzie otrzymywało nim 20 mln ton ropy rocznie, czyli ponad 300 tys. baryłek dziennie. Zbudowany w rekordowym tempie ponad 1000 km odcinek do Alashankou w ujgurskiej prowincji Xinjiang to jednak dopiero zwiastun nowego ładu energetycznego w regionie. Na inaugurację swej działalności czekają bowiem nowe, realizowane już inwestycje, dzięki którym do Chin trafi nie tylko kazachska ropa ale też gaz. Biorąc pod uwagę przepustowość tych magistral oraz wielkość przesyłu kierowaną na północ rosyjskimi rurociągami, Kazachstan nie będzie posiadał przez najbliższe lata nadwyżek ropy czy gazu mogących trafić na inne rynki, nawet jeśli podwoi swą dotychczasową produkcję. Co zaś tyczy się dalszej przyszłości, to obecność w bezpośrednim sąsiedztwie tak chłonnego rynku jak chiński, przy jednoczesnej aktywności koncernów rosyjskich, stanowi dla Kazachstanu gwarancję zbytu przy zachowaniu dywersyfikacji odbiorców. Jeśli dodać do tego zainteresowanie tutejszymi złożami naftowymi Korei i Japonii, nie wydaje się prawdopodobne, aby pochodząca stąd ropa popłynęła kiedykolwiek na zachód.

Z kręgu potencjalnych źródeł zaopatrzenia w ropę i gaz wykluczyć należy oczywiście też państwa Zatoki Perskiej. Samo wyliczenie wszystkich powodów, nie pozwalających nam wiązać z tym obszarem nadziei na możliwość zapewnienia stamtąd Polsce stałych dostaw surowców energetycznych, mogłoby stanowić treść obszernego opracowania. Poprzestając na jednej, może nieco lakonicznie brzmiącej przyczynie: to po prostu nie stać nas na to tak finansowo, jak i politycznie.

Jest jeszcze jedna nie wymieniona poważna przeszkoda w praktyce wykluczająca kierunki obszar Zatoki Perskiej jak i Afrykę Pn. Polska nie leży nad otwartym morzem, o czym często się zapomina. Dostęp do Bałtyku ograniczają Cieśniny Duńskie. Nawet najnowsze tankowce Sovkomflotu (zresztą armatora szybko modernizującego swą flotę zbiornikowców na tym akwenie), jak Władimir Tichonow nie są w stanie przejść tędy, mając w ładowni tylko połowę ładunku. Co prawda istnieją logistyczne rozwiązania tego problemu dla indywidualnych przypadków, nie mające jednak racji bytu, gdy chodzi o skalę masową, a tylko z importem na taką skalę wiąże się gwarancja bezpieczeństwa energetycznego. Problem ten należy wziąć pod rozwagę również w kontekście budowy Gazoportu i rozbudowy Naftoportu, jeśli nie mają one służyć wyłącznie przeładunkowi rosyjskich surowców, na co zresztą niewiele wskazuje.

W matni polityczno-ekonomicznych zależności współtworzących dzisiejszy rynek surowców energetycznych, wbrew przysłowiu, chcieć nie znaczy móc. Należy wreszcie przyznać wprost i otwarcie: bez względu na rodzaj emocji, jakie budzi Rosja, jest ona jedynym państwem — producentem ropy naftowej i gazu, w którym, biorąc pod uwagę rachunek finansowy, możemy zaopatrywać się w wymienione surowce. Zważywszy na położenie geograficzne naszego kraju, jego wielkość i potrzeby, nie istnieje jakikolwiek alternatywny kierunek importu na skalę przemysłową ropy naftowej i gazu, mogący choćby w kilku procentach zaspakajać istniejący popyt.

Świadomość tego stanu rzeczy ma prawo budzić obawy, prawdziwe zagrożenie dla bezpieczeństwa energetycznego kraju kryje się jednak za brakiem rozeznania w istniejących realiach. Gdy przeanalizujemy nadal publikowane na stronach internetowych MON założenia programowe dokumentu „Strategii Bezpieczeństwa Narodowego RP”, według

którego to „Bezpieczeństwo energetyczne Polski wymaga między innymi prowadzenia takiej polityki importu nośników energii, która zmniejszy strukturalne uzależnienie zewnętrzne naszego kraju, umożliwi dywersyfikację struktury i kierunków importu, zagwarantuje rzetelność dostaw oraz korzystne ceny i klauzule zawieranych kontraktów”<sup>6</sup>, pojmiemy ogrom stojącej za tym fikcji. Słowa o imporcie zmniejszającym zewnętrzne uzależnienie zamiast śmieszyć napawają jedynie grozą. Co najgorsze, nigdy nie stanowiły nawet przedmiotu krytyki. Dowodzi to potęgi mitu, z którym tak naprawdę nikt nie chce się zmierzyć.

Piotr KWIATKIEWICZ

## Import of oil and gas to Poland: problems of diversification

### Abstract

For the last several years the question of keeping the energy security in Poland has been seen by successive governments as the problem of diversification of oil and gas sources. The term “diversification” was interpreted as “different from the Russian sources of supply, including Russian extractive industry, intermediary trade offices, inland or sea transport and Russian transfer pipelines”.

At the beginning of the nineties such an opinion was justified because of the unstable situation with Russian oil and gas industries, but now it has not only lost its primary meaning, but has also become a serious threat for the energy security of Poland in the future. It is caused by the lack of knowledge about the decisive factors which exist in political and economical reality.

There are countries among potential suppliers of petroleum and gas to Poland, which are either on the brink of the revolution overturns or don't possess enough natural resources, so that they cannot remain exporters in the future. There is no perspective either that any logistic solutions enabling the supplies from these countries to Poland would appear. Polish government currently interpret diversification as a mirage. If Poland doesn't want to have the world's highest costs for gaining gas and oil, it has to accept that regardless the emotions evoked by Russia, this country is the only producer of gas and petroleum that, taking into account financial calculation, can supply Poland with these raw materials.

KEY WORDS: oil, gas, petroleum, diversification, pipelines, Russia, Poland

---

<sup>6</sup> Witryna Biura Bezpieczeństwa Narodowego,  
[http://www.bbn.gov.pl/?strona=pl\\_dokument\\_strategia\\_bezpieczenstwa](http://www.bbn.gov.pl/?strona=pl_dokument_strategia_bezpieczenstwa).